

# Stobiecki, Rafał

---

"Modernizacja, nacjonalizm,  
społeczeństwo. Eseje i artykuły",  
Hans-Ulrich Wehler, wybór i posł.  
Robert Traba, Warszawa 2001 :  
[recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 35/1, 218-222

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Hans-Ulrich Wehler, *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo. Eseje i artykuły*, wybór i posłowie R. Traba, Warszawa 2001, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, ss. 458

W trwale obecnej już na polskim rynku wydawniczym serii „Klio w Niemczech”, sygnowanej przez Niemiecki Instytut Historyczny z siedzibą w Warszawie, ukazała się kolejna, wielce interesująca praca, mianowicie zbiór studiów Hansa-Urlicha Wehlera, powstałych w latach 80. i 90. Wcześniej w tej samej serii wydano także m.in. takie pozycje, jak: *Historia społeczna — Historia codzienności — Mikrohistoria*, red. W. Schulze (1996), która zawiera programowe teksty z zakresu tej dziedziny badań historycznych, wybór artykułów Ute Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach współczesnych* (1997), prezentujący niemiecką wersję *gender studies*, oraz książkę Thomasa Nipperdeya, *Rozważania o niemieckiej historii* (1999). Wszystkie one w profesjonalny, a jednocześnie komunikatywny sposób przybliżają polskim badaczom, słabo w sumie przez nich znany, z nielicznymi wyjątkami, powojenny dorobek niemieckiej nauki historycznej.

H.-U. Wehler (ur. 1931) należy bez wątpienia do grona najwybitniejszych współczesnych historyków niemieckich. Wykształcony na uniwersytetach niemieckich (Kolonia, Bonn) i amerykańskich (Athens), uczeń Wernera Conzega i Theodora Schiedera, Wehler reprezentuje tę generację historyków niemieckich, która podjęła się zadania trudnego, wymagającego przełamania wielu stereotypów i niechęci środowiska. Mam na myśli działania na rzecz najpierw wydobywania z izolacji, a następnie dokonania głębokiej, teoretyczno-metodologicznej modernizacji niemieckiej nauki historycznej po II wojnie światowej. Na początku lat 60. Wehler, wraz z innymi, nie mniej ważnymi postaciami współczesnej historiografii niemieckiej, takimi jak: Jürgen Kocka, Reinhart Kosseleck i Christoph KleBmann, tworzyli tzw. szkołę bielefeldzką (nazwa od Uniwersytetu w Bielefeld, gdzie przez długi czas pracowali wszyscy wyżej wymienieni historycy). W ramach wspomnianej szkoły rozwinięty został program określany w literaturze za pomocą takich etykietek, jak: *Gesellschaftsgeschichte*, *Sozialgeschichte* czy *Geschichte als (kritische) historische Sozialwissenschaft*. Ow program przebudowy niemieckiej historiografii można zasadniczo rozpatrywać w dwóch wymiarach. Po pierwsze, był on świadomą próbą zmiany metodologicznego oblicza niemieckiego dziejopisarstwa, opartego na XIX-wiecznych wzorach doktryny indywidualistycznego historyzmu. Teorii historii, akcentującej przede wszystkim, jeśli nie jedynie, potrzebę badania w dziejach tego, co szczególne, jednostkowe i indywidualne, odwołującej się do roli tzw. idei przewodnich, misji dziejowych poszczególnych państw i narodów, eksponującej jako swoisty kościół procesu dziejowego polityczną sferę wydarzeń. Po drugie, dotyczył on rewizji, dominującego do lat 60. obrazu dziejów Niemiec, silnie zakorzenionego w tradycji historiograficznej sięgającej Leopolda von Ranke i tzw. szkoły pruskiej. Wizerunku, zdominowanego przez historię niemieckiego państwa narodowego, niemieckiej mocarstwowości, gloryfikującego antyliberalną, antydemokratyczną i autorytarną politykę Ottona von Bismarcka i jego kontynuatorów.

Książka H.-U. Wehlera przygotowana dla polskich czytelników odzwierciedla wyraźnie właśnie te dwa kręgi tematyczne. Autor wyboru i posłowie — Robert Traba w następujący sposób tłumaczy kryteria owej selekcji: „Dlaczego dokonałem takiego, a nie innego wyboru? Po pierwsze, starałem się zachować rzeczywisty wizerunek Wehlera badacza, uwzględniając przede wszystkim jego najważniejsze inspiracje teoretyczne. To, czy one dzisiaj są przedmiotem historycznego dyskursu czy nie, uznałem za sprawę wtórną (...). Po drugie, zdecydował pragmatyzm — zrezygnowałem z tekstów, które znalazły już trwale miejsce w interpretacjach

## RECENZJE

polskich historyków (...). Wreszcie po trzecie, chciałem na przykładzie ostatnich tekstów pokazać temperament polemiczny Wehlera, który nie unika tu prowokacji i gry słowem w odróżnieniu od rozbudowanej terminologii prac teoretycznych" (s. 447-448).

Teksty Wehlera podzielone zostały na trzy części. Pierwsza z nich zatytułowana *Metody i teorie, czyli o problemach nowoczesnej historii społecznej* zawiera wypowiedzi o charakterze metodologicznym. Część druga — *Niemcy: społeczeństwo i gospodarka* przynosi syntetyczną prezentację poglądów Autora na węzłowe zagadnienia dziejów Niemiec XIX i XX w. Wreszcie część trzecia — *Niemcy: nacjonalizm i tożsamość* mieści w sobie różnego rodzaju teksty o charakterze publicystycznym, będące wizytówką Wehlera jako historyka „zaangażowanego”, badacza żywo uczestniczącego w niemieckim życiu intelektualnym. Całość poprzedzona została wprowadzeniem będącym przedrukiem tekstu zamieszczonego w pierwszym tomie wielkiej Wehlerowskiej syntezy *Deutsche Gesellschaftsgeschichte* z 1989 r.

Zacznijmy od obecnych w pracy wątków metodologicznych. We wspomnianej wyżej wypowiedzi H.-U. Wehler wyłożył podstawowe założenia i cele historii społecznej. Paradygmat *Sozialgeschichte* wyrastał z tej tradycji intelektualnej, która do lat 60. pozostawała na marginesie zainteresowań historyków. Mam tu na myśli idee socjologa i historyka Maxa Webera, ze szczególnym uwzględnieniem jego koncepcji typów idealnych, badań nad genezą kapitalizmu oraz biurokracją jako integralną częścią nowoczesnego państwa. Twórcom nowego kierunku historiograficznego bliskie były także rozważania mało znanego w Polsce filozofa i socjologa Norberta Eliasa, autora napisanej w optyce społecznej pracy *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu* (1939). Wreszcie, *last but not least*, zwolennicy przebudowy niemieckiej historiografii nawiązywali do dorobku Karola Marksa, zwłaszcza w tej jego interpretacji, którą przypisuje się tzw. szkole frankfurckiej. Ryzykując pewne uproszczenie, można powiedzieć, że w pracach wymienionych wyżej badaczy historia rozumiana była w sposób zdecydowanie odmienny niż w tradycyjnej historiografii. Jej przedmiotem były zbiorowości, a nie indywidualności, na szeroką skalę stosowano w niej metodę porównawczą, ponadto traktowano przeszłość niejako emanacją kierowniczych idei, ale jako miejsce ścierania się różnych interesów grupowych, rozpatrywanych na podłożu religijnym, politycznym, gospodarczym i kulturowym.

W pracy Wehlera znajdujemy, podobnie jak wcześniej u annalistów, tj. twórców środowiska *Annales*, rozumienie rzeczywistości dziejowej jako struktury, dodajmy, nie zhierarchizowanej, obejmującej różne sfery aktywności ludzi. Definiując przedmiot historii społecznej, Wehler pisał o jej trzech, wzajemnie się przenikających, a jednocześnie do pewnego stopnia autonomicznych wymiarach — gospodarce, polityce i kulturze. W tym kontekście zauważał, że tak pojęta historia „obowiązana jest uchwycić w syntezie możliwie dużo cech strukturalnych typowych dla danej epoki” oraz że: „jej celem optymalnym i poniekąd nieosiągalnym jest historia społeczeństwa pod kątem panowania, gospodarki i kultury, ludności, polityki i nierówności społecznej w wyznaczonym odcinku czasu” (s. 11). W literaturze historycznej wielokrotnie zwracano uwagę na zalety takiego ujęcia przeszłości. Należą do nich bez wątpienia po pierwsze — otwarcie historii na inne nauki społeczne i związana z tym modernizacja warsztatu historycznego. Chodzi tu przede wszystkim o socjologię, ale także ekonomię czy w mniejszym stopniu antropologię kulturową. W ujęciu zwolenników paradygmatu *Sozialgeschichte* refleksja historyczna stała się rzeczywiście na wskroś interdyscyplinarna. Po drugie, atutem tej propozycji było i jest rozszerzenie pola badawczego historii na inne dotychczas przez nią nie obejmowane obszary. Mam na myśli zarówno zagadnienia pojawiające się na styku dziejów społecznych i gospodarki, np. problem modernizacji, jak i te wykraczające poza nie, jak chociażby historia społeczna rodziny, dzieje migracji, historia protestów społecznych czy urbanizacji. Z faktem tym wiąże się także obecna choćby w pisarstwie historycznym Wehlera

propozycja nowego odczytania starych, tradycyjnych problemów z zakresu historii politycznej. W prezentowanym czytelnikowi polskiemu zbiorze tej właśnie kwestii poświęcona jest recenzja dzieła Klausa Hildebranda *Das vergangene Reich. Deutsche Außenpolitik von Bismarck bis Hitler, 1871-1945* z 1995 r. (s. 161-175). Już sam jej tytuł: *Nowoczesna historia polityczna czy powrót do neorankizmu?* jest wielce wymowny. Wehler, omawiając książkę Hildebranda, sugestywnie wskazał na jej słabości wynikające z hołdowania przez autora tradycyjnym poglądom metodologicznym. Zaliczył do nich m.in.: dominację w pracy optyki personalistycznej (uwypuklenie roli dwóch nieskrepowanych w swoim działaniu wielkich indywidualności — Bismarcka i Hitlera) oraz brak uwzględnienia systemu zależności między polityką zagraniczną a polityką wewnętrzną, wynikający z apriorycznego uznania prymatu tej pierwszej. Ponadto Wehler zwrócił uwagę na nieobecność w syntezie informacji dotyczących zbiorowego portretu personelu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, obejmującego jego pochodzenie, sposób rekrutacji, wykształcenie i mentalność. Wiadomości niezbędnych dla uchwycenia zarówno charakteru niemieckiej polityki zagranicznej, jak i towarzyszących jej mechanizmów decyzyjnych. W rezultacie, w opinii Wehlera, mimo swojego bogactwa faktograficznego, nowej syntezie niemieckiej polityki zagranicznej nie udało się przełamać ograniczeń tkwiących w tradycyjnie uprawianej historii politycznej, tzn. pokazać jej jako gry interesów, przez wskazanie na jej rozliczne związki ze strukturą społeczną, gospodarką, nastrojami społecznymi.

Nie ulega jednak wątpliwości, że postulowany na łamach wyboru studiów Wehlera sposób uprawiania historiografii ma także swoje, niekiedy mniej zauważane, wady. Jego słabością jest przede wszystkim to, że jest on ufundowany na idei racjonalności i celowości działań ludzkich, co utrudnia, czy wręcz uniemożliwia badaczom z kręgu *Sozialgeschichte* dotarcie do innych warstw psychiki zbiorowości — w dużym stopniu irracjonalnych czy wręcz traumatycznych. Z problemem tym wiąże się także pewna charakterystyczna dla historii społecznej „jednostronność” w wyborze źródeł. Bazuje ona głównie na dokumentach masowych, dających się ilościowo skwantyfikować, lekceważy natomiast świat świadectw źródłowych pochodzących od jednostek — zapisów autobiograficznych, listów, czy wreszcie tzw. źródeł wywołanych, w postaci np. relacji ustnych. Ponadto stawiając w centrum zainteresowania historyka struktury takie, jak kapitalizm, procesy społeczne, jak modernizacja czy industrializacja, grupy czy klasy społeczne, jak burżuazja czy mieszczaństwo, zwolennicy paradygmatu historii społecznej gubią gdzieś po drodze indywidualność człowieka. W konsekwencji prowadzi to do swoistej dehumanizacji historii, stworzenia takiego obrazu dziejów, który zdominowany jest przez anonimowe i bezosobowe siły.

Druga i trzecia część studiów Hansa-Urlicha Wehlera mają charakter odmienny od pierwszej. Zamieszczone w nich zostały teksty będące w dużym stopniu praktyczną egzemplifikacją zasygnalizowanych wyżej postulatów metodologicznych. Znajdujemy tu wypowiedzi pisane w różnych konwencjach (artykuł naukowy, esej, recenzja) i dotyczące szerokiej panoramy problemów. Wśród nich znalazły się m.in. rozważania na temat niemieckich dziejów gospodarczych (np. *Przemiany gospodarcze w Niemczech okresu rewolucji na przełomie XVIII i XIX wieku*, s. 237-259), studia poświęcone poszczególnym klasom czy grupom społecznym (np. *Narodziny niemieckiego drobnomieszczaństwa*, s. 260-275), eseje dotyczące kwestii narodowej (np. *Niemiecki nacjonalizm przed rokiem 1871*, s. 325-339) oraz osadzone w szerokim kontekście uwagi na temat znanej także polskiemu czytelnikowi książki Daniela Goldhagena.

W mniejszym lub większym stopniu krążą one wokół kluczowych problemów niemieckiej historii XIX i XX stulecia, tzn. zagadnień kontynuacji czy też dyskontynuacji oraz porównywalności bądź wyjątkowości dziejów Niemiec na tle historii Europy. Wielka narodowa debata historyczna, zapoczątkowana przez Friedricha Meinecke'a i jego *Die deutsche Katastrophe*

## RECENZJE

z 1946 r., a następnie kontynuowana w pierwszej połowie lat 60., drugiej połowie lat 80. i w latach 90., gruntownie zmieniła niemiecką naukę historyczną. Jej zasadniczą konsekwencją była, postępująca nie bez kłopotów, pluralizacja obrazu dziejów narodowych. W sporze o niemiecką historię stanowisko Wehlera lokuje się, ryzykując pewne uproszczenie, raczej wśród rzeczników tezy o ciągłości historycznej widocznej między II a III Rzeszą oraz w obozie umiarkowanych zwolenników przekonania o wyjątkowości niemieckiej drogi dziejowej, wartościowanej jednak wyraźnie negatywnie. W tym pierwszym przypadku podkreślał on np. ewolucję niemieckiego nacjonalizmu, prowadzącą od jego liberalnej wersji z lat 1780-1870, przez konserwatywny nacjonalizm II Rzeszy, aż po jego radykalne, szowinistyczne wcielenie w Niemczech hitlerowskich. W tej drugiej kwestii krytykował zarówno ten nurt w historiografii, który odrzucając hasło „odrębnej niemieckiej drogi” w odniesieniu do XIX i początków XX w., pragnął wpisać historię Niemiec całkowicie w ogólnoeuropejskie procesy modernizacyjne, jak i to stanowisko, zgodnie z którym niektórzy badacze, odwołując się do pojęcia totalitaryzmu, dążyli do ukazania genezy nazizmu jako reakcji na zagrożenie bolszewickie. Zastanawiając się nad głębszymi uwarunkowaniami Wehlerowskich poglądów w obu tych spornych sprawach, nie sposób nie zwrócić uwagi na wyraźnie zaznaczający się w prezentowanych studiach jego sprzeciw wobec wszelkich fatalistycznych i deterministycznych interpretacji procesów historycznych. Dowodnie świadczy o tym opinia wyrażona w szkicu *Odrębna droga niemiecka czy ogólne problemy kapitalizmu?* (s. 301-316). Komentując prace dwóch historyków angielskich, Davida Blackbourne'a i Geoffa Eley'a, Wehler pisał, poniekąd trochę samokrytycznie: „Pojmowanie roku 1933 jako konsekwentnego punktu zbiegu procesów historycznych należy dziś uznać za w znacznej mierze przestarzałe. Niemiecka historia od 1871 r. kryła w sobie wiele opcji. Porównania relatywizują rzekome osobliwości” (s. 304).

W krótkiej recenzji nie sposób odnieść się do całego bogactwa problemów obecnych na kartach książki. Warto jednak zwrócić uwagę na jedną rzecz, która może się wydać nieco szokująca dla polskiego czytelnika, przyzwyczajonego do przestrzegania akademickich standardów w dyskusjach naukowych i ich zwykle chłodnego, wyważonego tonu. Mam na myśli styl pisarstwa historycznego Wehlera. Przede wszystkim w esejach, ale także, choć w mniejszym stopniu, w tekstach akademickich, Wehler prezentuje się jako błyskotliwy, ale jednocześnie złośliwy, zaprawiony w publicznych debatach, polemista. Nie ukrywa swoich sympatii i antypatii politycznych, ostro, często bez pardonu, atakuje swoich przeciwników. Przykładem może tu być chociażby rażący swoją jednostronnością tekst *Wokół sporu historyków* (s. 357-407), będący próbą bilansu kolejnego etapu *Historikerstreit* z końca lat 80., wywołanego jak wiadomo publikacją Ernsta Noltego *Der Europäische Bürgerkrieg. Nazionalismus und Bolschewismus* (1987). Ten ostatni, znany polskiemu czytelnikowi tylko pobieżnie (w 1990 r. wydawnictwo „Aneks” opublikowało dwa jego teksty, a w 1998 r. „Gazeta Wyborcza” wydrukowała wydaną po francusku korespondencję Noltego z F. Furetem, rzucającą nowe światło na tezy rozwijane przez tego pierwszego) przedstawiony został przez Wehlera jako „zatwardziały reakcjonista” i niemalże świadomy „falsyfikador” niemieckiej historii w XX w.

W tym miejscu rodzą się dwie uwagi pod adresem Redaktora tomu. Sądzę, że w posłowiu należałoby powiedzieć nieco więcej o politycznych i ideologicznym kontekście towarzyszącym zawartym w zbiorze tekstom. Obawiam się bowiem, że bez tej wiedzy nie wszystkie uwagi niemieckiego historyka będą jednakowo czytelne. Ponadto znacznym ułatwieniem dla polskiego czytelnika byłoby zamieszczenie w książce krótkich not biograficznych dotyczących historyków niemieckich i zagranicznych, do których prac odnosi się w swoich rozważaniach Wehler.

Prezentowana praca znakomicie wprowadza polskiego czytelnika w skomplikowany krajobraz niemieckiej nauki historycznej po II wojnie światowej. Należy podkreślić, że przemysła-

ny wybór tekstów gwarantuje, że książka może być ciekawą i inspirującą lekturą nie tylko dla znawców dziejów Niemiec, ale także dla badaczy innych specjalności. Wizja historii, jakiej hołduje H.-U. Wehler, jego imponujący dorobek naukowy bez wątpienia bowiem zasługują na to, by stać się przedmiotem głębokiego namysłu ze strony polskich historyków.

Rafał Stobiecki

Łódź

### *Pierwszy numer „Przeglądu Nauk Historycznych”*

Przed wakacjami ukazał się pierwszy numer nowego pisma historycznego wydawanego przez środowisko badaczy skupionych wokół Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Jako historyk związany z ośrodkiem łódzkim, chciałbym bliżej poinformować Czytelników „Dziejów Najnowszych” zarówno o celach stawianych sobie przez Redakcję, jak i o zawartości pierwszego numeru.

„Przegląd Nauk Historycznych” jest trzecim obok zajmującego się tematyką regionalną „Rocznika Łódzkiego” i zeszytów „Folia Historica” pismem, któremu patronuje łódzkie środowisko. Periodyk nawiązuje do wydawanego także w Łodzi, w latach 1950-1956, czasopisma „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, które mimo wszystkich wad tego typu inicjatyw z epoki stalinizmu było ciekawym forum spotkania przedstawicieli różnych nauk humanistycznych. Za wcześniej jeszcze wyrokować, czy „Przegląd Nauk Historycznych” pójdzie tą drogą, wydaje się jednak, że byłoby to wielce pożądane. W składzie Redakcji Naukowej znaleźli się: znany z łamów „Dziejów Najnowszych” historyk stosunków polsko-radzieckich — Albin Głowacki (redaktor naczelny), mediewistka — Alicja Szymczakowa (zastępca redaktora naczelnego) oraz badacz dziejów powszechnych epoki nowożytnej — Zbigniew Anusik (sekretarz).

Cele wydawnictwa zostały sformułowane w zwyczajowym wprowadzeniu *Od Redakcji*. Czytamy w nim m.in.: „Adresujemy je do szerokiego kręgu Czytelników — osób zainteresowanych historią, amatorsko i zawodowo, do kręgów akademickich i oświatowych, uczniów i studentów, miłośników historii ze wszystkich grup społecznych i wiekowych. Zarazem zapraszamy do współpracy osoby parające się różnymi dyscyplinami historycznymi i różnymi epokami dziejowymi — profesorów, doktorów i doktorantów, nauczycieli, archiwistów i muzealników. Redakcja nie stawia autorom ograniczeń tematycznych, terytorialnych ani chronologicznych. Zamierza publikować teksty poświęcone nie tylko polityce i dyplomacji, ale te z zakresu dziejów wojskowości, nauki, kultury i sztuki, prawa i gospodarki — z historii ojczystej i powszechnej. Pragniemy zamieszczać zarówno dłuższe studia i rozprawy, jak i przyczynki, materiały źródłowe, recenzje i omówienia, odnotowywać co ważniejsze wydarzenia naukowe, popularyzować sylwetki historyków”.

Formuła pisma oparta została na tradycyjnym podziale na pięć części: I. *Artykuły, studia i rozprawy*; II. *Drobne prace i materiały*; III. *Artykuły recenzyjne*; IV. *Kronika naukowa*; V. *Pro memoria*. Z oczywistych powodów prezentację pierwszego numeru „Przeglądu Nauk Historycznych” pragnę ograniczyć jedynie do szeroko rozumianej tematyki związanej z historią najnowszą. W dziale I znajdujemy trzy artykuły. Pierwszy z nich ma charakter syntetyzujący i zatytułowany jest *Miejsce II Rzeczypospolitej w sowieckiej polityce zagranicznej (1918-1939)*. Jego autor, związany od wielu lat z Łodzią, wytrawny znawca dyplomacji okresu międzywojennego — Wojciech Materski wyodrębnił dwa okresy w polityce ZSRR wobec państwa polskiego. Pierwszy, z zastrzeżeniami, nazwał „ideologicznym” (do 1923 r.), kiedy to Jego zdaniem,